

## PRENUMERATA

W MIESIĄCU:  
 rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 60  
 Cena pojedynczego numeru:  
 kop. 7 1/2.  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8  
 od wiersza petitu.  
 za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-  
 krotnie—po k. 5 od wiersza.  
 za reklamy i nekrologi po 10 k.  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-ej stronie po kop. 15  
 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

**w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—przez tego:  
 w Częstochowie W. Komornicki. w Łasku W. Grass.  
 „ Będzinie „ Janiszewski Stan. „ Łodzi „ Laguna Franciszek  
 „ Brzeziniach „ Krzemieniewski J. „ Radomsku „ Dziemienowicz.  
 „ Dąbrowie „ Tomaszewski J. „ Sosnowcu „ Jermułowicz.

## OFIARY NA GŁODNYCH.

Na ręce pana Naczelnika naszej gubernii, Rzeczywistego Rady Stanu K. Millera, wpłynęły na głodnych w miejscowościach dotkniętych nieurodzajem następujące dobrowolne ofiary: 1) Przez naczelnika powiatu Brzezińskiego 315 rs. 2) Rawskiego 85 rs. 18 kop. 3) Częstochowskiego rs. 16 kop. 94. 4) Radomskiego rs. 6. 5) Przez policmajstra miasta Łodzi rs. 824 kop. 67. 6) Od obywatela hrabiego Juliana Ostrowskiego rs. 100. 7) Przez Naczelnika powiatu Łódzkiego rs. 795 kop. 35. 8) Od deputacji fabrykantów i obywateli miasta Łodzi rs. 20,000. Wszystkie te ofiary w ogólnej sumie rs. 22,143 kop. 14 złożone zostały do kasy gubernijalnej do rozporządzenia Komitetu zostającego pod wysokim protektoratem Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu. Nadto o ofierze 20,000 rs. od mieszkańców Łodzi, Komitet został w dniu 7 b. m. telegramem zawiadomiony.

— Teatr amatorski urządzony dnia 28 grudnia 1891 roku za staraniem małżonki tutejszego Gubernatora pani Aleksandry Dominikówny Miller przyniósł na rzecz dotkniętych nieurodzajem czysty dochód w kwocie rs. 1352 kop. 96, która to suma złożona została w kasie gubernijalnej do rozporządzenia Komitetu będącego pod protektoratem Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu.

## Z Tomaszowa.

(Koresp. „Tyg.”)

Posiedzenie straży ogniowej, jej dzieje.—Wybory.

Dnia 11 stycz. r. b. odbyło się doroczne ogólne posiedzenie członków miejscowej straży ochotniczej, pod prezydencją burmistrza miasta.

Sądymy, że nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z dziejami tej pożytecznej korporacji.

Założyli ją przed 15 laty pp. D. Halpern i W. Piesch, którzy też przez szereg lat piastowali w niej najwyższe godności, naczelnika i sekretarza.

Należały do składu straży wszystkie słoje ludności miejscowej bez różnicy wyznań, i dzięki ofiarności obywateli tutejszych i towarzystwom asekuracyjnym, stowarzyszenie posiada obecnie własny gmach na przechowanie narzędzi i rynsztunków strażackich, potrzebne utensylia i bardzo porządne wyekwipowanie.

Korporacja ta jak w innych miastach składa się z członków czynnych i honorowych.

Przez pierwsze dziesięć lat wszelkie piśmienne prace prowadzone były w języku niemieckim, rozprawy na posiedzeniach i komenda odbywały się w teutońskiej gwarze.

Stosunek ten został uporządkowany; nadto z grona straży usunięto wszystkich zagranicznych poddanych, tak, iż obecnie straż składa się z żywołu tylko tuziemczego.

Wprawdzie przez tę manipulację, ciało strażackie wiele ucierpiało, ale powoli rana mu zadana się zabliznia.

Cyfra członków zmalała znacznie: były lata, gdy było ich do 200-tu, obecnie dosięga ledwie 95-ciu; zainteresowanie się też zmniejszyło, co się niekorzystnie odbija na usługach oddawanych przez straż.

Trudno zaiste dociec przyczyny tego zubożenia, gdyż straż tutejsza w wielu wypadkach dała dowody swej pożytecznej działalności, ochraniając życie i mienie bliźnich od pożogi i czynną była przy ruszaniu łodów, zagrażających każdej wiosny jedynemu mostowi drewnianemu, łączącemu Tomaszów ze światem. Ludność miejscowa zapomina, że może przekonać się po niewczasie o pożyteczności instytucji, gdy ją całkiem utraci. Warto tedy pomyśleć o utrzymaniu i rozszerzeniu gmachu, tak możnolnie wznieścionego i utrzymanego przez cały szereg lat. Niechaj więc każdy, kto może, dorzuci cegiełkę swą i trochę cementu do nadwyrężonego budynku.

Dochody słabo wpływające (winić tu chyba należy przesilenie pieniężne) dotkliwe dają też się we znaki straży, tak, że ucieć się musi, jak zwyczajny kancelista, do zaciągania długów. W innych miastach straż dostaje zapomogę stałą od municipalności, dochodzącą dosyć poważnej niekiedy cyfry np. w Radomiu 800 rs., ale u nas istnieć musi bez tego subsydjum, acz kasa miejska mogłaby z łatwością byle jakiego wsparcia udzielić.

Potrzeba jest matką wynalazków — mówią—i rzeczywiście: straż nasza finansowo przyparta do muru, zamyśla sprowadzić kilku fachowców, by oczyszczanie kominów, na którym to procederze obecny przedsiębiorca weale ładne zyski zbiera, objąć pod swój zarząd. Liczy na poparcie ze strony zarządu miasta. Inowacja ta wielce się przyczyni do poratowania kasy strażackiej.

Na ostatniem zebraniu odczytano sprawozdanie za rok 1890/1 (od 28 kwietnia 1890 r.—29 Grudnia 1891 r.), z którego dowiadujemy się o następujących szczegółach. Na początku roku sprawozdawczego było czynnych członków 80, wstąpiło 27-u, ubył 12, zostaje 95 członków. Straż czynną była 5 razy. Ćwiczeń praktycznych odbyto 42. D. 12 maja 1891 roku straż wykonywała ćwiczenia w obecności Pana Naczelnika gubernii piotrkowskiej R. St. K. K. Millera, który wyraził swe uznanie komendantowi panu Adolfowi Fürstenwaldowi. — 20 czerwca 1891 r. położono kamień węgielny pod budowę murowanego magazynu dla narzędzi strażackich. W ciągu letnich miesięcy budynek ukończono i ulokowano w nim inwentarz straży.

Po odczytaniu sprawozdania i przemowie komendanta przystąpiono do wymaganych ustawą wyborów nowych członków rady i naczelników.

Z urny wyborczej wyszli: jako członkowie rady pp. Louis Herbst, A. Neufeld, Paweł Kerkner, J. M. Luszczyk, Adolf Angspach—kasyjer, Julijan Hopfenstand—sekretarz.

Naczelnikiem został p. Adolf Fürstenwald, zastępcą p. Oskar Fürstenwald.—Wybranych przedstawiono wyższej władzy do zatwierdzenia.  
 Julijan Hopfenstand.

## Z Sosnowca.

(Korespondencja „Tygodnia”).

Upadek moralny.—Złe jego skutki.—Potrzeba zapobieżenia złemu.—Ciekawy fakt.

Kto tylko bliżej przypatrzy się klasie robotniczej w tym naszym „kacie fabrycznym“ obejmującym Sosnowice z przyległościami, zauważy przedewszystkiem straszny upadek moralny dziewcząt—i to po większej części w samej wiosnie życia. Nie powiem, żeby smutny ten objaw we wszystkich fabrykach, kopalniach i zakładach w równym się wydatniał stopniu, są jednak fabryki, w których zepsucie takie nie wyjątkiem jest, ale regułą. Młodzi ludzie obojga płci żyją razem i uważają to za rzecz zupełnie godziwą, nie wstydzą się nawet takiego stanu rzeczy; co więcej, życie takie przestaje już razić nie tylko współpracowników, ale nawet przełożonych oraz kierowników. Ci ostatni obojętnością swoją w tej mierze i milczeniem, zepsucie to niejako tolerują — a co gorsza każdy nowy fakt uwiedzenia dziewczęcia śmiechem i mniej lub więcej tłustemi niby dowcipami przyjmują.

Takie n. p. pary, żyjących ze sobą „na wiarę“ dostają mieszkania dla *żonatych*, uzyskują jako *żonaci* wyższe stopnie majstrów i t. p.

A ileż to ze złego tego wypływa zbrodni ukrytych! Ileż niewinnych istot poczętych na łonie rozpusty *przedwczesną* ginie śmiercią? Ileż ich i po przyjsciu na świat ginie zaduszonych, utopionych lub w inny zamordowanych sposób, nie mówiąc już o tych, co umierają z braku dozoru, z powodu niedostatku, nieumiejętności w obchodzeniu matek, które często same są niemal dziećmi!

Czas już wielki, aby poczyniono stosowne kroki w celu wykorzenia zła. Najwięksi myśliciele zgodzili się przeciw na to, że w dzisiejszych warunkach bez małżeństwa nie może być zdrowego moralnie i fizycznie społeczeństwa. Prawdy tej jaskrawo dowodzą nasze tutejsze stosunki. Coraz to więcej spotykamy młodzieży wuzutej ze wszystkich cech człowieczeństwa, pozbawione szlachetniejszych uczuć, moralnie upadłej, fizycznie zniechęconej i wycieńczonej!

Przytoczę pomiędzy innymi fakt autentyczny, mogący posłużyć jako udowodnienie tego, co tu piszę. Pewien młodzieniec z klasy robotników fabrycznych, żyjący kilka lat z dziewczyną, (a mieli jako *żonaci* mieszkanie fabryczne), zdecydował się naresze wziąć ślub, a właściwie wyprawić wesele, co zresztą prawdopodobnie najglówniejszym było celem. Ksiądz poznawszy odrazu, z kim ma do czynienia, zadaje mu pytania z religii i przekonywa się, że kandydat do stanu małżeńskiego nietylko nie umie pacierza, ale nawet przeżegnać się nie umie. Na zapytanie księdza, jak być może, by nie znał dotąd tej prostej a wzniosłej modlitwy „Ojciec nasz”, by nie umiał zrobić znaku krzyża św., odpowiada, że: *przecież nie potrzebował tego dotąd.* A więc dzieje się u nas tak, jak w Londynie, gdzie na pewne uliczki i zaułki wychodzą misyjnarze tak samo, jak do Afryki pomiędzy dzikie ludy, aby nawracać i pouczać wyrzutki społeczeństwa londyńskiego i gdzie jednemu takiemu misyjnarzowi na zapytanie: „czy znasz ty Chrystusa?” urwis wielkomięjski sądząc, że może chodzi o kogoś, przez którego mógłby coś zarobić albo go okraść, odpowiedział z grzecznym ukłonem: „ach! jaka to szkoda, że nie znam tego dzentelmena”.

Tacy to ludzie wyrastają u nas. Smutny obraz, ale prawdziwy; wyrastają oni coraz to liczniej z dzieci nieprawych, dzieci niezających pieczęci matki, nie mających żadnego wychowania, żadnych wskazówek i rad ze strony ojca na drogę życia.

Smutne to, ale prawdziwe, niestety; a tem smutniejsze, że zdarzają się przypadki takich niby małżeństw i u ludzi postawionych wyżej, roszejących sobie prawa do inteligencji. A wiemy przecież wszyscy z doświadczenia, że zły przykład zgubnie działa, szczególnie ze strony ludzi wykształconych na niżej stojących. *Iks.*

## Z Miasta i Okolic.

† **Ś. p. Józef Gampf.** Dnia 28 b. m. zmarł w Częstochowie człowiek cichej ale żelaznej pracy, znany doskonale w Piotrkowie i powszechną zawsze ezią i szacunkiem otoczony, ś. p. Józef Gampf. Zmarły, mieszkając w naszym mie-

ście od r. 1869, był jednym z najczynniejszych członków czynnych straży ogniowej, pozostając jednocześnie na stanowisku jej skarbnika a następnie prezesa Rady; niemniej te same obowiązki skarbnika pełnił przez lat kilka i w Towarzystwie Dobroczynności aż do chwili zupełnego upadku zdrowia. Trzeba dodać, że jakkolwiek był właścicielem domu i jednej z najruchliwszych aptek w mieście naszym, umiał zawsze pogodzić liczne swoje interesa własne z pracą dla ogółu, na którą zawsze czas potrafił znaleźć.

Był to człowiek, jakich u nas niezmiernie mało: cichy, skromny, pełen poświęcenia dla ogólnego dobra, pełen zapału i chęci do każdej pracy ogólniejszej; stargał też poprostu przy niej swe słabe siły, dla których ratunku widział się wreszcie zmuszony opuścić nietylko ulubione swoje zajęcia i instytucyje, ale ulubione swe miasto i przyjaciół, i przenieść się najprzód do Warszawy, potem za granicę, wreszcie do majątku swego, Kopeca pod Częstochową.

Pogrzeb zacnego i zasłużonego miastu obywatela odbył się w Piotrkowie. W ubiegły piątek o godzinie 4-jej po południu zwłoki ś. p. Józefa, przywiezione do nas z Częstochowy, otoczyły tłumy ludu różnych stanów, a trumnę wzięto na barki i poniesiono do kościoła po-pijarskiego, dla złożenia jej nazajutrz z rana na miejscowym ementarzu. Na trumnice złożono wieńce od: kuparzystwa Dobroczynności, od Straży Ogniowej Ochotniczej, od biednych żydów i od Piotr. Zgr. Kupców.

— **Podwójne wybory.** Przypominamy o mających się odbyć o godzinie 3-jej po południu w niedzielę dzisiejszą wyborach Towarzystwa Dobroczynności.—Za tydzień zaś tj. na dzień 7 lutego naznaczone zostały na godzinę 2 po południu, wybory Straży Ogniowej Ochotniczej, w miejscowym teatrze p. Spana.

— **Ogólne zebranie** członków kasy pożyczkowo-wkładowej, istniejącej przy miejscowym sądzie okręgowym, wyznaczono na dzień 30 b. m. godzinę 6 po południu w gmachu sądu.

Ze sporządzonego przez zarząd kasy bilansu okazuje się, iż w ubiegłym roku wydano pożyczek w sumie rs. 46471; na poczet rat pożyczkowych zwrócono rs. 43957 kop. 14; doliczając przeto pozostałość z ro-

ku 1890 wynoszącą rs. 13435 kop. 31, okazuje się, iż w d. 1 stycznia r. b. było u dłużników rs. 15949 kop. 17. Gotowizna w dniu zamknięcia rachunków wyniosła: rs. 1116 kop. 78½ w biletach bankowych, rs. 375 w pożyczkach premiiowych i rs. 2800 w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego—razem w d. 31 grudnia r. z. było w gotówce i papierach procentowych, stanowiących kapitał obrotowy kasy rs. 4382 kop. 20½. Wobec tego kapitał obrotowy w d. 1 stycznia r. b. stanowił sumę rs. 20331 kop. 37½.

Oszczędności wyniosły: 1) wkłady obowiązkowe w d. 1 stycznia 1891 r. stanowiły rs. 14937 kop. 35, wniesiono do kasy w ciągu roku rs. 3630, a zwrócono uczestnikom rs. 1486 kop. 33, było przeto w dniu 1 stycznia r. b. rs. 17081 kop. 2; 2) wkłady dobrowolne w d. 1 stycznia 1891 roku stanowiły rs. 1625 kop. 47, w ciągu roku uczestnicy wnieśli rs. 2324 kop. 71, zwrócono uczestnikom rs. 1840 kop. 82 (nie licząc wypłaconego w kwocie rs. 10 kop. 19 procentu), było przeto w d. 1 stycznia r. b. 2109 kop. 36, a doliczając procent za 1891 rok rs. 43 kop. 40 — było razem rs. 2152 kop. 76. A więc suma oszczędności w d. 1 stycznia r. b., nie licząc dywidendy za rok ubiegły (w ilości rs. 823 kop. 20), stanowi rs. 19233 kop. 78.

Dochód kasy stanowiły: 1) 6% procent od pożyczek rs. 912 kop. 9, 2) 1% od pożyczek na utrzymanie kasy rs. 157 k. 80, 3) procenty od papierów procentowych rs. 136 k. 90½, 4) zysk na papierach procentowych rs. 69 k. 70, razem rs. 1276 k. 49½. Wydatki rs. 178 k. 90 (w tem rs. 53 k. 59 procentów od wkładów dobrowolnych i rs. 125 k. 31 utrzymanie kasy). Czysty zysk przeto stanowi rs. 1097 k. 59½, z czego ¼ część (rs. 274 k. 39½) zalicza się do kapitału zapasowego, a pozostałe ¾ (rs. 820 k. 23) dywidenda rozdziela się między uczestników. Dywidenda w roku ubiegłym wynosi 5,2%.

Kapitał zapasowy w d. 1 stycznia 1891 roku stanowił rs. 912 k. 5½, w ciągu roku wpłynęło z kar za uchybienie w zapłacie rat pożyczek rs. 89 k. 26½, wypłacono 4 uczestnikom zasiłki bezzwrotne w ilości rs. 120, doliczając przeto wyżej wyrażoną sumę rs. 274 k. 39½ oraz zysk na papierach procentowych rs. 12, kapitał zapaso-

## Krótką monografią aptek piotrkowskich.

Pierwsza apteka w Piotrkowie powstała w r. 1722; założyli ją Pijarzy, osiedli w tem mieście w 1674 r. Apteka ta, oddając usługi nietylko zgromadzeniu XX Pijarów i ich szkole, lecz także mieszkańcom miasta, zostawała pod zarządem ks. *Judasza-Tadeusza a S. Brunona*, „który trudnił się także praktyką lekarską, jaka zmuszała go do częstego wydalania się z kolegium.” Niezadowolony z tego Prowincyał przeniósł ks. Tadeusza do Radomia, a aptekę w 1727 r. zamknąć polecił do dalszych rozkazów. Wkrótce apteka Pijarska sprzedana została do Radomia, gdzie ją ks. Tadeusz znowu prowadził.

Jezuici, osiedliwszy się w Piotrkowie w 1677 roku, a od r. 1707 do 1773 (a nawet do 1775), utrzymując w tem mieście szkołę publiczną wraz z konwiktem, także posiadali aptekę własną, lecz od jak dawna—nie wiadomo; lustracja tylko z r. 1781 świadczy, że w r. tym aptekę po-jezuicką zarządzał ex-braciszek zakon *Efrem Schindler*. W następnych latach apteka po-jezuicka prawdopodobnie nie była już czynną; podstawą takiego przypuszczenia jest ta okoliczność, iż gdy w roku 1790 panowały w Piotrkowie „febry zgnile, fryzle i petocyje”, jakie to choroby pozbawiły życia kilkunastu uczni pijarskich, komisya edu-

kacyjna, dbała o dobro uczącej się młodzieży, zmuszoną była wysłać z Warszawy do Piotrkowa *d-ra Jacka Dziarkowskiego*, wraz z apteką, gdyż „cyrulicy jedynie wypełniali w Piotrkowie operacje na tych wszystkich, którzy się im poddać chcieli, a dla braku funduszu nie mogli się do Warszawy udać...” Pozostała po jezuitach aptekę komisya edukacyjna, około r. 1790, sprzedała *D-rowi Janowi-Karolowi Hildebrandtowi*, który był pierwszym istotnym lekarzem w Piotrkowie osiadłym (\*). Dr Hildebrandt aptekę nabytą wkrótce sprzedał *Hoppenowi*, a ten ostatni, przeniósłszy się do Radomia, sprzedał ją *Bogumiłowi Schefferowi*, osiadłemu w Piotrkowie na schyłku XVIII wieku. Apteka Scheffera mieściła się na rogu St. Rynku i ulicy Rycerskiej, w domu obecnie SS-rów Jabłońskich; w domu tym znajdował się także szpital wojskowy. W r. 1824 apteka Scheffera przeszła na własność jego spadkobierców. Czas jakiś, około 2-eh lat, zarządzał nią młodszy syn Bogumiła *Wilhelm-Jakób-Samuel Scheffer*, z zawodu aptekarz, lecz z przyczyny choroby zmuszony był opuścić Piotrków, a wówczas apteka przeszła na własność jego żony, a następnie przez związek małżeński *Franciszka Thieme* z Pauliną Scheffer, córką Wilhelma, apteka ta znana pod nazwą „apteki SS. Schefferów”, zostawała pod kierunkiem Thiemego aż do śmierci ostatniego

(\*) Pamięci D-ra Hildebrandta poświęcony grobowiec znajduje się na ementarzu po-Bernańskim.

t. j. do r. 1867. Pierwotna siedziba apteki Schefferów (dziś, dom Jabłońskich) zniszczoną została do szczeru w pożarze 1835 r. Po pożarze apteka Schefferów przeniesioną została na róg St. Rynku i ul. Łazienniej, do małej kamieniczki, następnie znacznie rozszerzonej (dziś dom Mecha), gdzie, poczynając od r. 1835 po dzień dzisiejszy, stale się mieści.

Apteka SS-rów Schefferów, poczynając od r. 1824 — 1869 z niewielkimi przerwami, zostawała pod kierunkiem specjalnych prowizorów i dopiero w r. 1869 stała się własnością *Józefa Gampfa*, pod którego umiejętnym zarządem znakomicie rozwinięta, w roku 1891 przeszła na własność *Stanisława Mecha*. *patrz Nr 41 - Apteki i w 46*

Oprócz apteki „SS-rów Schefferów”, w czasach panowania Pruskiego, a więc między 1793 a 1807 r., powstała druga apteka w Piotrkowie, założona przez *Antoniego Tyche*, w domu obecnie SS-rów Rozmarynowskich. Właściciel tej apteki wkrótce po jej założeniu zmarł, a pozostała po nim wdowa wstąpiła w powtórne związki małżeńskie z *Fryderykiem-Wilhelmem Meltzerem*, który od pierwszych lat bieżącego wieku do swojej śmierci, t. j. do r. 1849 stale kierował powyższą apteką. Po śmierci Meltzera pozostała po nim apteka znajdowała się przez lat 6 w posiadaniu *Zagajewskiego*; następnie przez lat 4 — *Szymańskiego*, w r. 1850 nabył ją *Jan Gwalbert Rozmarynowski* i zarządzał do śmierci swojej—do r. 1869, poczem aptekę „SS-rów

wy w d. 1 stycznia r. b. stanowił rs. 1167 kop. 71½.

Członków kasa liczyła w d. 1 stycznia 1891 r. 132, zapisało się nowych 20, wykreśliło się z kasy 18, pozostało przeto na rok bieżący 134.

— **Sprawa Chorzenicka.** Termin do sprawy znanego zajścia w Chorzenicach jest wyznaczony na 12 lutego roku b. Obwinionych, pp. Wężyka i Jabłońskiego, będzie bronił adwokat przysięgły Peplowski; akcyję cywilną pana St. Koberzyckiego będzie popierał adwokat przysięgły J. M. Kamiński. Prezydować będzie, przy zwiększonym komplecie sędziów, prezes tutejszego sądu okręgowego Potulow.

— **Głosny prestidigitator** prof. Bekker, bawiący obecnie w Łodzi, ma dać kilka magicznych przedstawień i w Piotrkowie. P. Bekker dawał w tym roku szereg przedstawień w Warszawie, w teatrze ogrodu Saskiego.

— **Zmiany służbowe.** Rada dworu Nikander Woronow mianowany został młodszym rewizorem Kalisko-Piotrkowskiego akcyjnego urzędu. Mianowani zostali: Włodzimierz Maślennikow i Jan Jurewicz — urzędnikami kancelaryi gubernatora; pomocnik referenta w kancelaryi policmajstram, Łodzi Romuald Juszkiewicz — sekwestratorem p-tu łaskiego, a na jego miejsce — Piotr Dokuczajew. Pomocnik archiwisty rządu gubernijalnego Aleksander Teodorczyk — urzędnikiem statystycznego wydziału, a na jego miejsce Włodzimierz Czernow. Asesor kolegijalny Sylwester Kudowski zatwierdzony został na urzędzie starszego referenta rządu gubernijalnego.

— **Sędziami gminnymi** mianowani zostali z 1) urzędu: Józef Lesiak 5-go okręgu p-tu piotrkowskiego; Józef Jackowski 5-go okr. p-tu łaskiego; Władysław Lewandowski 3 okr. p-tu rawskiego; Aleksander Zuchmantowicz 3 okr. p-tu łódzkiego. 2) z wyborów: Aleksander Lisicki 2-go okr. piotrkowskiego p-tu; Włodzimierz Plichta 2 okr. brzezińskiego p-tu; Edmund Dąbrowski 3 okr. łaskiego p-tu; Feliks Zmorowski 4-go okr. rawskiego p-tu; Józef Cichowicz 1-go okr. i Ludwik Kłaczyński 2-go okr. p-tu częstochowskiego; Józef Klamborowski 1-go okr. i Feliks Makowski 2-go okr. p-tu noworadomskiego i Józef Kuniński 2-go okr. p-tu łódzkiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Hipolit Wysokowski mianowany został administratorem parafii Rusiec, p-tu łaskiego.

— **Z Wielunia** donoszą nam, że w miejscowym kościele parafijalnym w bocz-

Rozmarynowskich“ przez lat 6 dzierżawił Goebel, a przez następne 4 lata — Władysław Rozmarynowski. W grudniu 1878 r., nabył ją na własność (za 16,205 rs.) Zaborowski, lecz już w marcu następnego 1879 r. odprzedał (za 18,000 rs.) Władysławowi Klickiemu, a ostatni w r. 1890, przeniósłszy się do Warszawy, aptekę odstąpił obecnemu jej właścicielowi — Wacławowi Łepińskiemu.

Niezależnie od 2-eh podanych wyżej aptek, w 1856 r. powstała w Piotrkowie 3-cia apteka, także w domu SS-rów Jabłońskich (zbudowanym w 1840 r. na gruzach domu spalonego w r. 1835), założona przez Maszadro. W r. 1860 nabył tę aptekę (za 6000 rs.) Faustyn Wyżnikiewicz, w 1865 r. — Orzechowski (który w r. 1867 przeniósł ją na ulicę Kaliską do domu Anfilowa). W r. 1870 właścicielem tej apteki stał się Mikołaj Czyżewicz. Od Czyżewicza czasowo dzierżawił aptekę Wacowski. W r. 1880 Czyżewicz sprzedał aptekę Kaźmierzowi Rąpalskiemu, a ten ostatni, w r. 1885, odstąpił ją dzisiejszemu jej właścicielowi — Mieczysławowi Samborskiemu.

J. W. Kański.

nej kaplicy Pana Jezusa, będzie wprawione okno, witraż, w gnieście średniowiecznym, wyobrażające Chrystusa w Ogrójcu, pocieszonego przez Anioła. Pierwszy to i jedyny okaz w mieście tutejszem, zamówiony kosztem jednego z parafian w Warszawie, w zakładzie S-go Łukasza, w pracowni hr. Lubieńskiej, za sumę 190 rubli. Na te ciężkie czasy ofiarność ta znaczna.

Zmarł też w Wieluniu powszechnie szanowany kapłan i litościwy dla biednych ks. Władysław Slesorajtyś. Umierając zapisał biednym rs. 200.

— **Obecny ruch zbożowy.** Korespondent nasz z Sosnowca donosi: W oczekiwaniu na podniesienie się w Prusach cen zboża naszego, wywiezionego jeszcze przed zakazem i zalegającego dotąd magazynów tranzytowych w Mysłowicach, Katowicach i t. d. oraz na zmniejszenie cła od żyta przez rząd pruski, radzą sosnowiccy eksporterzy zbożowi dostawcom żyta z Cesarstwa, aby takowe zbyli jaknajprędzej po niższej cenie, gdyż w lutym mniej już za nie otrzymają. Miejscowi zaś nasi zbożowcy, mając granicę dla zboża zamkniętą, w perspektywie obniżenia cła w Prusiech, przerzucili się z operacjami do Austrii i gorączkowo zajęli się sprowadzaniem zboża z Podwołyżysk do Mysłowic, oddając takowe na skład do magazynów tranzytowych mysłowickich.

— **Znaczna dostawa węgla kamiennego.** W tym tygodniu „Sosnowickie Towarzystwo kopalni i zakł. hutn.“ otrzymało 2 znaczniejsze oferty od zarządu kolei Pskowsko-Rygskiej na dostarczenie węgla kamiennego grubego na potrzeby tej kolei, w ciągu sezonu zimowego i letniego. Zarząd kopalni, zgadzając się na przedstawione warunki, obowiązuje się dostawić w ciągu sezonu zimowego 200,000 pudów; w czasie zaś letniego sezonu 70,000 pudów. Przytem ⅓ dostawy będzie stanowił węgiel z kopalni „Mortimer“ w Dąbrowie, a ⅓ z kopalni „Rudolf“ w Niwce. Cena węgla z pierwszej kopalni podczas zimy: 7¼ kop. za pud, z drugiej — 7½; podczas lata zaś: po 6½ i 6¾ kop. za pud. Odchodzić dziennie będzie drogą iwanogrodzką w zimie po 6360 pudów dziennie; latem zaś po 5000.

— **Mężczyźni zamiast kobiet.** Wobec nowego regulaminu fabrycznego, który ogranicza pracę kobiet w fabrykach, właściciel wielkich przedsiębiorstw w Sosnowcu p. H. Dietel nosi się z zamiarem kompletnego skasowania w swych zakładach pracy kobiet, z zastąpieniem tych ostatnich przez mężczyzn, którzy mają być sprowadzeni z dalszych prowincyj Cesarstwa, dotkniętych przeszloroczną klęską nieurodzaju. Na początek, i to w krótkim czasie, ma być usuniętych około 200 osób płci żeńskiej...

— **Obniżenie opłaty za dostawę wagonów.** Wynikłe jeszcze we wrześniu r. z., nieporozumienie pomiędzy zarządem kolei wiedeńskiej a zakładami przemysłowymi w Gzichowie, co do wysokości opłaty za podstawianie wagonów na liniach bocznych do rzeznaczonych zakładów, zostało nareszcie załatwione. Obecnie od wszystkich zakładów, oprócz kopalni „Fanny“, pobierana będzie opłata za dostawę wagonu po kop. 50; nadto huta „Katarzyna“, oraz zakłady budowy mostów i fabryka kotłów Fitznera i Gampera będą opłacały po rs. 1 kop. 50 od wagonu ładownego, niezależnie od tego, czy takowy przebiegł dystans linii bocznej w jedną, czy też w obydwie strony.

— **Telefony kolejowe w Sosnowcu.** Tutejsze telefony kolei warszawskowiedeńskiej, będące w biurach naczelnika stacji depôt, starszego ekspedytora, magazynach i remizach, które miały być zamienione na rządowe i włączone w ogólną sosnowicką sieć telefoniczną (vide № 43 Tygodniar. r. z.) — zostały zwolnione od tego na sku-

tek wyjaśnienia departamentu kolejowego (które w ubiegłym tygodniu nadesłano od zarządu kolei) że kolejowa korespondencja telefoniczna nie może oczekiwać na zajęcie linii w ogólnej sieci, dla osób prywatnych założonej, lecz musi być prowadzoną natychmiastowo, czego wymagają wieloliczne interesa służbowe.

— **Zwiększenie służby telegraficznej.** D. 13 lutego powiększona zostanie liczba urzędników biura telegraficznego kolejowego w Sosnowcu o 3-eh telegrafistów klasy IV-ej, z pensją etatową po rs. 450 i dodatkiem na mieszkanie i węgiel po rs. 143 kop. 40 rocznie. Oprócz tego obsadzono, skasowaną w roku zeszłym, posadę telegrafisty klasy III-ej z pensją roczną rs. 500 i przywiązaniem do tej posady dodatkami.

— **Telegraf na Niwce.** Folwark Sielec, huta żelazna „Puszkina“ i kopalnie węgla na Niwce, złożyły podanie do właściwych władz, z prośbą otwarcia telegrafu rządowego w Niwce, tak dla korespondencji wewnętrznej, jako też międzynarodowej. Podanie z przychylnym wnioskiem odeszło do Petersburga.

— **Park Sielec pod Sosnowcem.** Kto opuszczając Sosnowiec koleją żelazną w kierunku ku Warszawie, minie ostatni przejazd naprzeciw pałacu i przedziałni Dietla, ujrzy po prawej stronie, wdali, na wzgórzach, wysokie kominy i zabudowania fabryczne, otoczone obszernym parkiem. Park ten położony w środku pomiędzy Sosnowcem i Silecem fabrycznym, obok szosy będzińskiej, stanowi jedyną tych miejscowości oazę, do której chętnie wszyscy zdążają, zwąc ją „sercem“ Sosnowca. Obszerny ten i piękny park sielecki nie jest jednak tak utrzymany, jakby należało. Warto by więc aby zarząd dóbr hr. Renarda zwrócił na to uwagę.

— **Wypadek na kolei.** W d. 26 b. m. na stacji towarowej w Sosnowcu parowóz wekslujący wagony, skutkiem pęknięcia szpiesszyny przy zwrotnicy, wykołcił się z szyn 6 kołami, łamiąc zwrotnicę i uszkodzając tor linii głównej № 1. Zanim usunięto parowóz i przyprowadzono tor do porządku — ruch pociągów był wstrzymany przez godzin 4; nadbiegający zaś sznelcug warszawski zdążono skierować w Gzichowie na tor linii głównej № 2.

— **Fabryka Hultschynskiego** w bieżącym tygodniu wysłała resztę rur kominowych, w ilości 70 sztuk dla Dawydowa w Jekaterynburgu; nadto otrzymała zamówienia od kolei Libawsko-Romeńskiej na dostawę dla tejże kolei partyi rur i mater z odstawa do Mińska, oraz od Maruszczenki z Władykaukazu na partyję rur większego kalibru.

— **Towarzystwo mogunckie przetworów chemicznych** w Gzichowie, usilnie się stara o pozwolenie wywozu za granicę żużli (szlak) ze swej fabryki, z powodu braku popytu na takowe w kraju.

— **Fabryka drutu** kolejowego Deichsła w d. 1 lutego r. b. ma wysłać część obstalunków dla kantoru Fillmansa w Baku.

— **„Sosnowickie towarzystwo kopalni i zakł. hutn.“** sprzedało Matwiejewowi w Moskwie 5 wagonów blachy cynkowej.

— **Napad.** W zaprzeszły piątek rano na Bałutach pod Łodzią, niewiadomi złodzieje otoczyli pojazd p. Karola Scheible-  
ra i zabrali strzelbę, opatrzoną cyframi C. S., oraz derki znacznej wartości. O napadzie zawiadomiono policyję; nadto p. Karol Scheibler ofiarował rs. 100 nagrody temu, kto odniesie skradzione rzeczy.

— **Pięć trupów niemowlęcych** znaleziono w mieszkaniu Józefy Bednarskiej na Bałutach pod Łodzią, w domu Feder. pod № 54 k, przy ulicy Aleksandryjskiej Śledztwo w toku.

## Wiadomości Bieżące.

= **Wysztalcenie przemysłowe.** Jedną z obywateli ziemskich z pod Warszawy, pani H., wystąpiła z podaniem do władzy o koncesyję na urządzenie kursów praktycznych kobiecego gospodarstwa wiejskiego. Podług załączonego programu, kurs taki ma trwać 6 miesięcy i obejmować młeczarstwo, wyrób serów, hodowlę drobiu i trzody chlewnej, oraz dział kucharstwa, dotyczący wyrobu wędlin, konfitur, marynat i różnych konserw. Proponowana opłata ma wynosić 150 rs. wraz z całkowitem utrzymaniem i więcej nad 10 praktykantek nie będzie naraz.

= **Kursa rolnicze.** Skutkiem braku niższych szkół rolniczych w Królestwie Polskim, jak donosi „Ruskaja żyżń”, mają być zorganizowane w tym kraju specjalne kursa gospodarstwa wiejskiego przy seminarjach nauczycielskich. Kursy będą dwuletnie, a program przedmiotów ułożony będzie w takim zakresie, aby kończący wychowanie zając mogli posady ekonomów. W charakterze próby, pierwsze takie kursy otwarte będą w roku 1892 przy seminarjum nauczycielskiem w Łęczycy. Obecnie program kursów jest opracowywany w ministerjum dóbr państwa i po ukończeniu przedstawiony będzie ministerjum oświaty, pod zarządem którego pozostają seminarja nauczycielskie.

= **„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“.** Pod tym tytułem p. Gracyjan Unger założył w Warszawie nowe, kaucyonowane biuro ogłoszeń przy ulicy Wierzbowej № 8. Dotychczas egzystowało w naszym kraju jedno tylko tego rodzaju przedsiębiorstwo, mianowicie biuro ogłoszeń pp. Rajchmana i Frendlera przy ulicy Senatorskiej.

= **Nowa taksa za przyrządzenie lekarstw.** — Nowa taksa w porównaniu z dotychczas obowiązującą taksą za recepturę jest średnio o połowę niższa. Ważne to rozporządzenie wchodzi w wykonanie w Petersburgu i w Moskwie 13 stycznia r. b., w miastach gubernijalnych, obwodowych z dnia 13 lipca r. b., a w pozostałych miejscowościach Rosji europejskiej wchodzi w życie z dniem 13 stycznia r. 1893.

= **W warszawskiej szkole handlowej,** imienia Leopolda Kronenberga, ma być z początkiem przyszłego roku szkolnego wprowadzoną nauka języków perskiego i tureckiego.

= **Oświetlenie elektrycznością nowego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej** w Warszawie jest postanowione i obecnie przystąpiono do opracowania planów i kosztorysów. Elektryczne oświetlenie ma otrzymać cała stacja warszawska, zarówno osobowa jak i towarowa, a także i linje stacyjne zapasowe i manewrowe.

## Przemysł i Handel.

= **Na ostatnim posiedzeniu piotrkowskiej komisji gubernijalnej do spraw fabrycznych,** jak donosi „Warszawskij dziennik”, rozstrzygnięto między innymi kwestyję wymiaru potrąceń, jakie mogą być dokonywane w zarobku robotnika na rzecz długu, zaciągniętego w kantorze fabryki lub w kasie pożyczkowej robotniczej. W kwestyi tej postanowiono, że na zasadzie § 105 ustawy przemysłowej, potrącenia od bezżennych nie mogą przewyższać  $\frac{1}{4}$ , a od żonatych  $\frac{1}{2}$  ich zarobku. Wyjątek dopuszcza się jedynie w razie, jeżeli robotnik wychodzi zupełnie z fabryki; w wypadku bowiem takim całkowity jego zarobek może być zatrzymany na pokrycie długu. Co do sklepów przy fabrykach, zarówno prywatnych, jak i utworzonych przez towarzystwa spożywcze, komisja oświadczyła się za zastosowaniem do nich taksy obowiązującej, zatwierdzonej przez inspekcję fabryczną. Przeciwnemu zastosowa-

niu stałej taksy do sklepów prywatnych przy fabrykach, wystąpił członek komisji, przemysłowiec p. Herbst, i do protokołu zapisał swoje *voluntatem separatum*. Następnie komisja zajęła się kwestyją, poruszoną przez dyrektora fabryk towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, aby oczyszczenie maszyn, podczas gdy są one w ruchu było uznane za wykroczenie, upoważniające do niezwłocznego wydalenia robotnika. Komisja zmodyfikowała tę propozycję do kary jednego rubla, albo wydalenia z fabryki, lecz nieważniejszej, jak po upływie dwóch tygodni. Projekt powyższy ma być mianym na uwadze przy redagowaniu obowiązujących przepisów o środkach ostrożności przy robotach w fabrykach. Podanie fabrykanta Goeldnera o pozwolenie na nocną pracę, w jego przedalniu wigoniu, wyrostkom w wieku 15—17 lat, z powodu zwiększonego popytu na przedzę wigoniową—uznano za niezastępowalną na uwzględnienie.

= **Taryfy.** „Nowoje wremia” donosi, że wkrótce na wszystkich drogach żelaznych wprowadzone będą nowe taryfy dla rudy, żelaza, surowca, soli, lnu i konopi.

= **Jeden z młodszych ogrodników,** specjalnie obznajmiony z hodowlą roślin do użytku farmaceutycznego służących, nabył na terytorjum gminy Wawer pod Warszawą dwie morgi gruntu. Obszar ten odpowiednio nawożony, będzie uity wyłączenie na produkowanie roślin aptekarskich. Ogródnik zawarł już umowę z kilku właścicielami aptek i z góry zapewnił sobie zbyt całej produkcji.

= **Kawior Czarnomorski.** Po raz pierwszy w handlach warszawskich, jak donosi „Gazeta polska”, ukazał się kawior czarnomorski, nadsyłany w baryłkach 10-funtowych z Tyflisu. Kawior czarnomorski jest gruboziarnisty i smakiem różni się wielce od astrachańskiego, od którego jest o połowę tańszy.

= **Fabrykanci win krymskich i właściciele winnie** poczynili starania, aby wina zagraniczne, otrzymywane w Rosji w beczkach i innych naczyniach, były obanderowane na równi z wszelkiego gatunku wódkami, arakami, koniakami i t. p. Przytem właściciel sprowadzonego z zagranicy wina przy otrzymaniu go powinien wnieść do komory procentowy zastaw, wartości otrzymanego wina; w razie falsyfikacji zastaw ten przepada. Jednocześnie proponowanym jest, aby wina ruskie naturalne i fabryczne (jako to: krymskie, szampańskie, portwein i t. p.), oznaczone były wyłącznie etykietami samych właścicieli winnie i fabrykantów, a nie markami zagranicznych fabryk i piwnic, jak to bywa obecnie.

= **W Kiszyniewie** organizuje się obecnie towarzystwo producentów wina. Projekt ustawy jest już przedstawiony do zatwierdzenia władz wyższych. Tymczasem w oczekiwaniu zatwierdzenia ustawy, przyszli członkowie towarzystwa postanowili otworzyć skład swoich win, zarówno dla sprzedaży hurtowej, jako też detalicznej. Obecnie spółnicy posiadają w swem rozporządzeniu 100 tysięcy wiader wina, znajdujących się w piwnicach członków.

= **Na charkowskim rynku wełnianym** od kilku tygodni panuje zastój ogólny, o żadnym tranzakcyjach wełną nie słychać. I na innych rynkach pełnianych, jak pisze „Więstnik finansów”, od pewnego czasu wszelkie poważniejsze transakcje ustały.

## Sprawy Ziemiańskie.

= **Oziminy.** Według wiadomości, otrzymanych przez departament rolnictwa, oziminy w początkach grudnia r. z. w guberniach Królestwa Polskiego przedstawiały się zadawalająco. Wczesne siewy były w większości wypadków dobre, a późniejsze wskutek długiej suszy słabe. Siew oziminy

z powodu niesprzyjającej pogody uległ opóźnieniu mniej więcej znacznemu.

= **Przemysł rolny.** W tych dniach odbyło się w sali muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie ogólne zebranie uczestników *spółki rybackiej*. Spółka rzeczona trwa już od lat ośm, a od siedmiu lat dzierżawi gospodarstwo rybne w Żyrzynie i Koeku. Dochód czysty spółki za rok ubiegły w sumie rs. 4,469 kop. 86, podzielono w sposób następujący: Dla spółników przeznaczono rs. 3,210, czyli 6% od sumy rs. 53,500, reprezentującej 107 udziałów, nadto rs. 629 kop. 34 zarezerwowano dla właścicieli dóbr Żyrzyn, jako czynsz dodatkowy, a rentę rs. 630 kop. 32 dołączono do kapitału zakładowego, wynoszącego już obecnie rs. 6,088 kop. 27.—Strata, poniesiona przez spółkę na gospodarstwie w Złotym-Potoku, w znacznej części pokryta jest już z dochodów lat ostatnich, mianowicie pozostaje do zamortyzowania już tylko rs. 1,898 kop. 33.

= **W Moskwie** otwarty będzie wkrótce główny kantor towarzystwa *Melioracyja*. Zadaniem tego towarzystwa, jak donoszą „Ruskija wiadomości”, będzie dokonanie gruntowych ulepszeń w gospodarstwach wiejskich. Osuszanie bagien, drenowanie, nawodnianie łąk, pól, zaprowadzanie płodźmianów i użyźnianie gruntu, będą stanowiły główną działalność świeżo powstałego towarzystwa, które pozostaje w związku bezpośrednim z Najwyższą zatwierdzonym towarzystwem wydobywania i obróbki fosforytów, tudzież innych nawozów mineralnych w Rosji.

## Nadużywanie kawy.

Pierwiastkiem działającym podniecająco jest w kawie materyja chemiczna, zwana „kofeiną”; pierwiastek to silnie na ustrój działający, a obfite używanie kawy, więc obfite wprowadzanie do ustroju kofeiny poważnie się na zdrowiu odbija. Nadużycie kawy wywołuje określony obraz chorobowy, chociaż ogół częstokroć sprawy sobie z tego nie zdaje, a lekarz napróżno chorego dopytuje, co by przyczyną być mogło danego zaburzenia chorobowego.

Nadużycie kawy, kofeiny, jest również szkodliwym, jak nadużycie alkoholu, morfiny, nikotyny (tytoniu).

Chorzy z powodu nadużycia kawy skarżą się na uczucie ogólnego osłabienia, niechęć do pracy, zły humor. Wszystko to jest skutkiem wpływu kofeiny na mózgowie. U zatrutych kofeiną znajdujemy zwykle osłabienie mięśniowe, występujące szybko przy pracy. Ono jest przyczyną drżenia ich rąk przy pracy, a nawet w spoczynku; puls po nadużyciu kawy uderza nieregularnie, serce bije słabo. Często przesładuje kofeinistę uczucie nieokreślonej bojaźni, a przy pobudzeniu duchowym bicie serca do tego się przylęca. Dalej występuje uczucie ciągłego ziębnienia nóg i rąk; barwa twarzy staje się żółto-białą, błony śluzowe blade, bezkrwiste; często też zdarzają się zaburzenia w trawieniu.

Głównym środkiem przeciw tym dolegliwościom jest wstrzymanie się od użycia kawy; zamiast tejże mleko, kakao używać należy. Dalej są też pomocne: pobyt na świeżem powietrzu, zimne kąpiele, użycie w niewielkiej ilości alkoholu. Główny jednak czynnik leczniczy polega na usunięciu przyczyny choroby—użycia kawy.

Jeżeli kawa podniecająco działa na organizm zdrowy, przyspieszając w nim przemianę materyj—tem silniej działa na organizm chory. To też przy chorobach gorączkowych, wyniszczających, kawy stanowczo używać niewolno. Toż samo powiedzieć należy o chorobach nerwów, mózgu, o bezkrwistości, bladaczce i zaburzeniach trawienia.

Dr. St.

## O sposobach ochrony i konserwacji obrazów olejnych po świątyniach i domach prywatnych.

Ze względu, iż wiele bardzo obrazów olejnych w świątyniach, zbiorach i domach prywatnych niszczy, częstokroć z bezpowną stratą dla sztuki, przez niewiedzę o sposobach ochrania, lub częściej jeszcze skutkiem nieumiejętnego oczyszczenia i odnawiania ich, „Komitet Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskim“ uznał za rzecz pożyteczną rozpowszechnić poniżej wyluszczone wskazówki, dotyczące powyższego przedmiotu, oparte na doświadczeniu i praktykowane od lat wielu, z pożądanym skutkiem za granicą.

Wilgoć, to dla utworów pendzla najwłaściwszy czynnik zagłady: pod wpływem takowej paczają się płyty drewniane lub gnieje płótno i malatura łuskami pęka. Powietrze powinno zawsze móżd obchodzić całą tylną powierzchnię obrazu: lekkie obramowanie drewniane łatwo przystosowane być może, aby ochronić dzieło wartościowe od szkodliwych wpływów, wynikających z muru często wilgotnego, a czasem saletą osadzonego.

Działanie słońca jest moene i szybkie. Spustoszenia, przez słońce sprawione, bywają ciężkie, niepowetowane niekiedy. Czynniono nieraz zarzuty przeciw zwyczajowi zawieszania opon przed obrazami. Można do pewnego stopnia otrzymać równy skutek za pomocą zasłon, umieszczonych przy oknach, któremi słońce wpada, albo też pomalowania szyb barwą białawą i matową.

O ile możności należy oddalić świece od obrazu. Tłusty kopeć tych świec tworzy w połączeniu z kurzem i wilgocią materję lepka, która w krótkim bardzo czasie niszczy świetność kolorytu.

Kurz i ślady wilgoci powinny być usuwane w blizkich odstępach czasu i z najtroskliwszą ostrożnością. Do tej operacji używać należy starej, cienkiej bielizny albo też kawałków starego fularu. Nadewszystko unikać trzeba używania jakiegokolwiek oleju w celu przywrócenia obrazom świetności chwilowej. Olej taki wsiąka w farbę, płótno lub deskę, i niema już sposobu zapobiedz stopniowemu, coraz silniejszemu ciemnieniu obrazu. W tych warunkach użyty olej, staje się klęską ostateczną dla obrazu.

Niegodzi się jak tylko ludziom fachowym powierzać mycie i czyszczenie obrazów. Operacja odczyszczenia jest tą właśnie, która najczęściej dzieł niszczy; jest ona bez zaprzeczenia najniebezpieczniejszą. Jedni uważają się za dość umiejętnych dla podjęcia próby i poświęcają arcydzieła; inni chętnie się posiadaniem mniemanych tajemnic, i praca ich tenże sam nieszczęśliwy skutek przynosi.

Użycie mydła zostawia zawsze skutki najfatalniejsze i powinno być raz na zawsze wyklęte.

Wybór werniksu jest sprawą ważną. Nie można dosyć się wystrzegać przeróżnych miksstur, spotykanych w handlu od czasu znacznego podrożenia mastyksu.

Zły werniks wywołuje pęknięcie na całej powierzchni obrazu i nieraz ostateczną sprawadza zagładę. W ogólności werniks winien być odświeżany po latach dziesięciu mniej więcej, w celu zapobieżenia paczeniu się i wysychaniu farby, które poprzedza rozpękiwanie się teżże na łuski.

Obraz nieochroniony werniksem, pokrywa się kurzem, który potem, dzięki wilgoci powietrza, przylega trwale i wgryza się we wszystkie pory, zmieniając tym sposobem ton ogólny i przyczyniając się znacznie do dzieła zniszczenia. Wernikowanie wszakże powierzane być powinno jedynie tylko ludziom kompetentnym.

Ostatecznie więc, we wszystkich przypadkach, w tych nawet, które się naj-

prostszemi wydają, największą kierować się należy ostrożnością w wyborze artystów, którym ma być powierzone restaurowanie jakiegobądź dzieła sztuki.

## ROZMAITOŚCI.

□ **Kopalnię zabytków przedhistorycznych** odkryto w tych dniach w Szafuzie w Szwajcaryi. Odnacza się ona niezmiernym bogactwem. Pierwsze poszukiwania już dały mnóstwo przedmiotów z kamienia, kości i z kości słoniowej. Na samem dnie znaleziono szkielety takich zwierząt jak: lemning i ren, które żyć mogą tylko w krajach zimnych i dziś są posunięte na same krańce okolic północnych. Nie znaleziono najmniejszej cząstki metalowej. Wszystkie prawie odkryte utensylia zrobione są z kości rena.

□ **Dniami krytycznymi** w roku bieżącym będą według przepowiedni Falba: pierwszej kategorii—29 stycznia, 28 lutego, 28 marca, (najgorszy), 26 kwietnia, 26 maja, 6 września, 6 października, 4 listopada i grudnia; drugiej kategorii:—12 lutego, 13 marca, 12 kwietnia, 24 czerwca, 8 i 22 sierpnia, 21 września, 20 października; trzeciej kategorii:—14 stycznia, 11 maja, 10 czerwca, 10 i 23 lipca, 19 listopada i nakoniec 19 grudnia.

□ **Konkurs rzeźby w śniegu** w parku brukselskim ogłosił burmistrz tamtejszy dla wszystkich snycerzy i rzeźbiarzy stolicy belgijskiej. Od rana w poniedziałek zaprzestano tygodnia, wzięli się artyści do tej „zimnej“ roboty, a wieczorem można już było oglądać olbrzymią figurę miłosierdzia; na ławkach ją okalających posadzono bony z dziećmi i grenadyerów wysłużonych, wszystkich naturalnie ze śniegu. Wystawa tych ciekawych posągów zamknęła oryginalny konkurs, z którego dochód przeznaczono na towarzystwo pomocy dla pracujących.

□ **Poznań.** W kołach rządowych zapewniają, że dopuszczenie robotników z Królestwa na rok jeden wkrótce nastąpi.

□ **Handel włosami.** Trwający od kilku tygodni zatarg z cesarstwem chińskim wpłynął nader szkodliwie na handel włosami. Europa musi się zadawać towarem własnym, z tego powodu i ceny znacznej uległy zmianie. Obecnie za najlepsze włosy uważane są francuskie, których warkocz, mający 80 centymetrów długości, odcięty zwłaszcza od głowy bretonki lub normanki, płaci się 1,000 franków. Najrzadszymi włosami są śnieżno-białe i dochodzą do bajecznej ceny 25,000 franków za kilogram. Następnie idą angielskie, niemieckie, włoskie, belgijskie i szwedzkie. Najtańsze i najwięcej rozpowszechnione są chińskie, których kilogram kosztuje od 10-ciu do 12 franków.

□ **Sztuczna pogoda.** Profesor Cavin w w Chesalles pod Mudeną wynalazca „sztucznej pogody“, ogłasza przez cyrkularz, iż przyrzadzi swoje dostatecznie wydoskonalił, i przy ich pomocy może zużytkować światło księżyca, sprawdzić piękną pogodę, nietylko w dzień ale i w nocy. Nie może dorównać piękności noey alpejskiej, którą on stworzył za pomocą swych wydoskonionych przyrzadów. Obdarzony w niezwykłym stopniu zdolnością fantazyjowania, zapożyczoną prawdopodobnie od Juliusza Werné'a, p. Cavin zamierza w dwóch wydajności ziemi i rolnictwa, usuwając kategoriecznie to, co powszechnie nazywa się złym rokiem. Dlatego najpierw postanawia zniszczyć najgorszych wrogów gospodarstwa rolnego: mróz i grad. Najzabawniejszym jest to, iż Cavin ani na chwilę nie wątpi o możliwości urzeczywistnienia swego zamiaru!..

□ **Muzeum psychologiczne** założył we Florencyi znany uczony senator Mantegazza i komandor Borg de Balzan. Oryginalne muzeum obejmuje salę próżności, srogości, uczuć religijnych, namiętności i t. p.

□ **Bogacz w szafie.** „Pet. List.“ opisuje następnie ciekawe zdarzenie: Znany w Petersburgu bogacz hr. A. sprowadził z Londynu olbrzymią kasę ogniową, której zamek był tak sztuczny, że prócz nabywcy kasy, niktby nie był w stanie go otworzyć. Po otrzymaniu kasy i ustawieniu jej w gabinecie, hrabia otworzył tajemniczy zamek, klucz schował do kieszeni i wszedł do kasy dla ułożenia w niej papierów, pieniędzy i kosztowności. Wtem stała się rzecz niespodziewana, drzwi kasy się zatrzasnęły!..

Można sobie wyobrazić przestach bogacza, który naraz znalazł się ze swemi skarbami, i kluczem w kieszeni, zamknięty w ciemnicy.

Próba otwarcia drzwi z wewnątrz okazała się daremną.

Tak upłynęło parę godzin. Nareszcie zauważono nieobecność hrabiego, zaczęto go poszukiwać i dopiero wydobywając się z szafy słabe odgłosy, naprowadziły na ślad.

Wzwołano więc ślusarza, lecz ten po zbadaniu zamku stanowczo oświadczył, że go otworzyć nie potrafi. Udano się tedy do znanego fabrykanta kas ogniowych p. S. G., lecz i on oświadczył, że nie znając sekretu zamku, żadną miarą kasy otworzyć nie może. Położenie stawało się dla biednego „więźnia“ groźnym; posyłał więc telegram

do Londynu, lecz odpowiedź nadchodzi niezbyt pocieszająca:

„Objasnić nie możemy, lecz nowy klucz wysłać możemy!“

Wreszcie musiano użyć środka ostatecznego: wezwani ślusarze u dołu kasy wypłowali duży otwór i przez niego, nie bez trudu wszakże, niefortunnego bogacza wyciągnięto po przebyciu w kasie półtorej doby. Szcześnie, że przez dziurkę od klucza wchodziło powietrze, bo hr. A. mógłby się być udusił, a gdyby go nie odszukano we właściwym czasie, to mógłby być i umrzeć śmiercią głodową w otoczeniu swych skarbów!..

□ **Zabawki.** Polityczne zbliżenie się Francji do Rosji natchnęło fabrykantów paryżkich zabawek dziecięcych nowymi pomysłami. I tak po sklepach są wystawione na sprzedaż bombonierki i zabawki wyobrażające; trójkę ruską, ruskich żywiarzy; majtką francuskiego i ruskiego podających sobie rękę, kozaków na koniu, huśtawkę na podstawie, podnoszącą z kolei w górę żołnierza ruskiego i francuskiego i t. p.

## Listy od Redakcyi.

— *Panu Witanowskiemu.* Ani sposób—śmierci się równa! Próbowałimys znowu—bezsukutecznie.

— *Panu Kaufmanowi w Częstochowie.* Masz sz. pan próbkę naszego wesołego położenia. Prosimy o dalszą pamięć.

— *Korespondentowi Its z Sosnowca.* Przyczyna nieumieszczenia nader prosta, a łatwo domyślna.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 22 stycznia (3 lutego) w m. Rawie na rogu ulic: Rynek i Warszawskiej na sprzedaż praw na utrzymywanie apteki i całego inwentarza aptecznego, od sumy 12000 rs.

— 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie przy ul. Łowickiej pod № 246, od sumy 1000 rs.

— 23 stycznia (4 lutego) w Noworadomsku na sprzedaż mebli, bydła i koni.

— 28 stycznia (9 lutego) w kancelaryi wójta gminy Siewierz na sprzedaż dwóch działków lasu w porębie Gołuchowice, od sumy 3820 rs.

— 4 (16) lutego w magistracie m. Łodzi na urządzenie żelaznych zasłon przy oknach aresztu policyjnego w Łodzi, od sumy 374 rs. 28 kop.

## Kronika giełdowa.

Dzięki usiłowaniu p. ministra finansów giełda berlińska przy normowaniu kursu rubli zależna jest od rynku petersburskiego pozostającego pod kierunkiem skarbu.

Punkt przeto ciężkości waluty leży nad Nową, gdzie postanowiono żadnych na razie zmian nie dopuszczać. Na rynku papierów publicznych panowała mocna tendencja. Nabywano większymi partjami Listy Ziemskie i Miejskie ostatnich seryj. Pierwsze osiągnawszy kurs 100.65 tę cenę zachowały, gdy zaś Listy m. Warszawy, doszedłszy do 100.25, w końcu tygodnia musiały się obniżić na 100.05. Zajmowano się również Listami Łódzkiemi trzeciej i czwartej seryi, zapłacono za takowe 98 i trochę więcej. Jone zaś walory prowincjonalne—w zaniedbanu.

Natomiast kupowano Obligi Kanalizacyjne po 98.80. Z papierów państwowych poszukiwane były jedynie Listy Likwidacyjne, za które osiągnano 97 $\frac{1}{4}$  w drobnych, a 97 $\frac{3}{4}$  w dużych sztukach. Pożyczka Wschodnia i Wewnętrzna bez zmiany.

Z Pożyczek Premjowych pierwszą Emisyję nabywano po 235, druga zaś podskoczyła na 224, a Szlachecką obracano po 200 do 201.

W akcyjach obrotu nieznaczne przy mocnem sposobieniu względem wartości bankowych.

Gotówka jest cokolwiek obfitsza; spodziewana też jest obniżka stopy eskontowej Banku Państwa.

Za monety, wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Losowań“ płacono:

Za markę	50 $\frac{1}{2}$ kop.
„ frank	41— „
„ gulden	87— „

## Targi na zboże.

Łódź, dnia 28 stycz. 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych popyt osłabł znowu w dniach ostatnich. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej: owsa 1,000 korey po rs. 3.20—3.30, owsa wyborowego 350 korey po rs. 3.35—3.45, żyta 100 korey po rs. 8. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 800 korey po rs. 8.30—8.60. Ceny siana, słomy i konieczyń pozostały niezmienione

 Poleca się **pierszorzędnym a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w blizkości dworca kolei żelaznej.



działa scena. Furman pani Dulomey podniósłszy się na ulicy Spontini przez ten czas odbywała się czy pani chwilę poczekać.

— W takim razie biegnę po ów dokument. Razyżenia.

— Proszę być pewną, że zastosujemy się do jej stwa de Bièze.

— Ale czy pamięta pani mój warunek? Nazwijcieśmy ci obie z hrabią prawdziwie wdzięczne.

— Tak, ale mniejsza o to. Wier mi pani, że oharowala.

— Przepraszam... sumę, którą mi pani pierwsza dała sumę.

— Otrzymałam bilecik pani i przyznoszę jej żądania sumę.

— Nie nie szkodzi — odparła Rita. — Jestem na rozkazy pani.

— Spóźniłam się cokolwiek.

— Spóźniły się natychmiast i w parę minut później stała Marta wyskoczyła z powozu i zadzwoniła. Drzwi otworzyły się natychmiast i w parę minut później stała kobieta, która chciała ode mnie pieniądze, ale niech mnie icho porwie, jeśli wiem, czego ta uczciwa kobieta chciała ode mnie?

— Przyjechałam na czas — mrknął pod nosem — jakiś. Poczciwy jednak Labezat sprostował powóz młoda kobieta.

— Przyjechałam na czas — mrknął pod nosem — jakiś. Poczciwy jednak Labezat sprostował powóz młoda kobieta.

— Przyjechałam na czas — mrknął pod nosem — jakiś. Poczciwy jednak Labezat sprostował powóz młoda kobieta.

— 165 —

Zdawało mu się, że usłyszał krzyk i że poznaje głos Marty.

W chwili, gdy baron skręcał w ulicę Benouville, o sto kroków dalej zatrzymał się powóz Marty. Przy drzwiczkach stał jakiś mężczyzna i żywo rozmawiał.

Labezat w jednej chwili wyskoczył i lekki, jak gdyby miał zaledwie lat dwadzieścia, przybiegł do powozu, potężnym uderzeniem pięści odepchnął napastnika i stając przy drzwiczkach powiedział:

— To ja, Labezat, uspokój się droga pani.

— Ah! dziękuję ci, dziękuję baronie? — zawołała Marta. — Nędznik!...

— Kto to taki?

— Człowiek, który potrafi ci szanowny rycerzu przypomnieć, jak należy się z ludźmi obchodzić — syknął d'Auberty.

— Jaktol... to ty d'Auberty? Piękne widzę uprawiasz rzemiosło, napadając w pustkowiu uczciwe kobiety.... Służę ci najchętniej satysfakcją, choć co prawda, taki jak ty jegomość, na chłostę raczej niż na pojedynek zasługuje. Służę pani.

Wziął Martę pod rękę i zaprowadził ją do swego powozu. Biedna kobieta drżała, jak liść i zająwszy miejsce obok zanego starca, z ufnością i ukonjeniem przytuliła się do jego ramienia.

Wice hrabia wściekły z gniewu i upokorzony, nie myślał już przeszkadzać oddaleniu się pani Dulomey i jej obrońcy i stał oszołomiony na drodze.

— No, co? obywatelu — zawołał wesoło woźnica. — Nie udało się! A szkoda, bo śliczna to była kobietka!

W owej epoce, dzielnica ta nie była jeszcze palacykiem Rity.

W tej samej chwili, powóz Marty toczył się przez bulwar Hausmana. Szósta bila, gdy zatrzymał się przed

— A ja zgubiłam — zawołała prawie na głos Dulomey, opadając ciężko na fotel i błędnym wzrokiem wpatrując się w pustą pulares. Zimny pot oblał mu

— „Margot jest ocalona!”

— „Jusów od Twój Marty!”

— „Pozostawiając ci w zamian sto pięćdziesiąt tysięcy ca-”

— „spóźni, porwam sto pięćdziesiąt tysięcy franków, ponieważ interes nie cierpi zwłoki i mogłabym się”

— „szkaradnik i naprzeto oczekiwalam cały kwadrans...”

— „niezbędnych dla uratowania Margot. Nie zastalam cię”

— „chcę prosić cię o sto pięćdziesiąt tysięcy franków, Najdroższy mój — pisała — przyszedłam do ciebie”

— „zanie. Otworzyłam i wpadłam w ręce bilecik Marty. do szuflady wychodzą. Ogaręło nim złowrogie prze-”

— „żący na biurku pulares. Był pewien, że wsunął go”

— „Spojrzenie jego padło przedewszystkiem na le-”

— „tez i Dulomey powrócił. W pięć minut później jechała do Rity. Wkrótce”

— „okradał — szepnęła. — Gotów był doprawdy pomyśleć, że go kto”

— „próżni pulares. — Na kawałku papieru parę słów i wsunęła je w wy-”

— „zawrócił po chwili i usiadła przy biurku, skreśliła”

— „z rezolutną minką. Skierowała się ku drzwiom, ale”

— „francuzkiem, zawinęła je i wsunęła do kieszeni”

— 164 —

Niepodobna opisać wyrazu zdumienia i zdziwienia, jakie odmalowało się na twarzy Marty na samą myśl, że Albert mógłby jej czegoś odmówić.

— Prawda!... — powiedziała Małgorzata, ze smutnym uśmiechem — prawda, że tobie mąż twój nie odmawia nigdy! Idź więc kochanie i proś go o te pieniądze w moim imieniu. Ojciec mój powróci wkrótce i odda mu je z wdzięcznością.

— Do widzenia zatem i bądź spokojna. Już ja to wszystko do ładu doprowadzę.

W tej chwili do pokoju wszedł baron Labezat.

— Dzień dobry moje dziecko — rzekł, uściskawszy po ojcowsku Małgorzatę. — Jaktol?... więc nie wolno cię już w domu u ciebie odwiedzać? Trzeba się kryć?... Ten Piotr doprawdy szaleje! Już ja mu bez ceremonii powiem, co o nim myślę, skoro go tylko zobaczę.... Znów płakałaś biedaczko?

— Nie, drogi przyjacielu, nie płaczę już — odparła Małgorzata. — Nie płaczę, dzięki Marcie, która jak siostra kocha mnie i o mnie myśli. Nie wiem doprawdy, co bym bez niej zrobiła.

— Wiem, wiem, że pani Dulomey jest najlepszą z przyjaciółek — przemówił Labezat, ściskając przyjaciennie obie ręczki Marty. — A teraz porozmawiajmy trochę.

— Dobrze, rozmawiajcie sobie drodzy państwo; ja na gawędy nie mam czasu, biegnę do pracy! Żegnaj cię baronie. Do widzenia Margot! a przedewszystkiem bądź spokojna, do widzenia droga miss!

— Kochany baronie, musisz mi wielką oddać

Pani Rejentowa.

21

dołączyła do nich pięćdziesiąt tysięcy franków  
właśsto tysięcy franków banknotami angielskimi,  
res Brazylijczyka; powtórnie go otworzyła, odracho-  
Po raz drugi oczy jej padły na wypchany puła-  
sca zapóźno.

— Co robisz?... co robisz?... — powtarzała Marta,  
spoglądając go chwila na zegarek. — Przyjdę z pewno-  
jego powrotem.

Widocznie Dulomey musiał wyjść z interesan-  
tem i zamknął gabinet, by kto tam nie wszedł przed  
zamknięcie.

— Boże mój! spóźni się i gotów mnie hrabia  
uprzędzić! — pomyślała Marta. — Czemuż ten Albert nie  
wraca? W sąsiednim pokoju ucicho jakos. Marta pro-  
bowata uchylić drzwi; były jednak od wewnątrz

W tej chwili wybiło wpół do szóstej.  
— Boże mój! spóźni się i gotów mnie hrabia  
uprzędzić! — pomyślała Marta. — Czemuż ten Albert nie  
wraca? W sąsiednim pokoju ucicho jakos. Marta pro-  
bowata uchylić drzwi; były jednak od wewnątrz

Marta nie śmiała iść do męża, nie wiedząc,  
z kim go zastanie. Usiadła też, chcąc na niego po-  
czekać przed biurkiem, w którego wysuniętej szufla-  
dzie leżał powieszony mu niedawno pulares. Po dzie-  
sięciu minutach oczekiwaniam, Marta wyjęła szufla-  
dkę i zaczęła machinalnie przegłądać papiery, otwo-  
rzyła pulares i wydała słumiony okrzyk radości.

W tej samej chwili Marta dowiedziawszy się,  
że mąż jej jest, w kancelaryi otworzyła ukryte przeł-  
ście i podążyła do niego. Gabinet Alberta był jednak  
pusy; z drugiego tylko pokoju dosłyszała jego głos.  
Wistocie na parę minut przedtem wiadomością go,  
ze interesant jakiś czeka na niego; wyszedł też do są-  
siedniego salonu, by go przyjąć.

przysługę—powiedziała Małgorzata, skoro drzwi zam-  
knęły się za przyjaciółką. — Później wytłomaczę ci,  
dlaczego jej żądam. Dziś zrób to dla mnie i strzeż  
przez cały dzień Marty. Drogie dziecko pracuje nad  
oswobodzeniem mnie z rąk hrabiego i dziś może być  
łatwo narażoną na obmowę. Wstąpi do domu, a po-  
tem pojedzie do niejakiej panny Rity, danserki ope-  
ry, która na dziś naznaczyła jej schadzkę....

— Jakto?... pani Dulomey wybiera się do.... do  
tej.... kobiety?...

— Tak, bo ona jedna może nam dostarczyć do-  
wodu, na mocy którego udzieloną mi zostanie bez-  
zwłocznie separacja. Ona jedna tylko może go do-  
starczyć i jednej tylko Marcie go powierzy.

— Nie a nie nie rozumiem.

— Zrozumie pan dziś wieczorem, lub jutro ra-  
no. Ale nie masz chwili do stracenia. Wszak wiesz  
pan, gdzie mieszka ta panna?

— Oczywiście. Wiemy zawsze, gdzie szukać tych  
jejmościanek. Mieszka przy ulicy Spontini, w pałacy-  
ku, który kupiła po zerwaniu z.... po twojem....

— Po mojem małżeństwie. Wiem o tem wszy-  
stkiem, drogi panie. Ulica Spontini, jest mało ucze-  
szczana i Marta może tam zastać którego z panów....  
pana de Blèze na przykład!... Idź więc i czuwaj nad  
nią, czekaj jej u progu tej damy i nie spuść z oka,  
dopokąd nie wróci do domu.

— Rozumiem i wiem, jak mam postąpić.

— Szczegóły do wieczora.

Nie pytając o nic więcej, zacny staruszek uści-  
snął Małgorzatę i wyszedł.

— Przypuszczam panią bardzo, że fatygowałaś  
ją dwukrotnie, ale był to dla mnie zaszczyt, którego  
nie zapomnę nigdy, a jako dowód mej wdzięczności,  
pozwól sobie udzielić jednej rady.

Rita usiłując zapamiętać nad radością, drżącemi  
rękoma pochwyliła pieniądże, przebieżyła je i z prze-  
sądzoną obojętnością, rzuciła do stojącego obok  
niej koszyka.

— Dziękuję pani. Oto umówiona suma, rącz  
pani przebieżyć; są tam bowiem banknoty angielskie  
i mogłam się łatwo pomylić.

Rita powróciła wkrótce i podała Marcie kopię  
fotograficzną.

— Chwała Bogu, że nie będę tu wycekiwował na  
mrozie. Do widzenia! — rzekł furman i wesoło zacią-  
ł konie zawrócił.

— Chwała Bogu, że nie będę tu wycekiwował na  
mrozie. Do widzenia! — rzekł furman i wesoło zacią-  
ł konie zawrócił.

— Chwała Bogu, że nie będę tu wycekiwował na  
mrozie. Do widzenia! — rzekł furman i wesoło zacią-  
ł konie zawrócił.

— Chwała Bogu, że nie będę tu wycekiwował na  
mrozie. Do widzenia! — rzekł furman i wesoło zacią-  
ł konie zawrócił.

— Chwała Bogu, że nie będę tu wycekiwował na  
mrozie. Do widzenia! — rzekł furman i wesoło zacią-  
ł konie zawrócił.

— Chwała Bogu, że nie będę tu wycekiwował na  
mrozie. Do widzenia! — rzekł furman i wesoło zacią-  
ł konie zawrócił.

— Chwała Bogu, że nie będę tu wycekiwował na  
mrozie. Do widzenia! — rzekł furman i wesoło zacią-  
ł konie zawrócił.

— Jakiejże?  
— Nie ufaj pani panu d'Auberty. Poprzysiągł  
on pani zgubę, w celu zemszczenia się na jej mężu.

— Oh! — odparła Marta, z zupełnym spokojem. —  
Ani ja, ani mój mąż, nie potrzebujemy się lękać mar-  
grabiego. W każdym razie dziękuję pani za prze-  
strożę i jeszcze raz upewniam ją o mojej i hrabiny  
de Blèze wdzięczności.

Danserka odprowadziła piękną rejentową aż na  
schody, a pokojówce kazała ją sprowadzić na dół.

— Co się stało z moim powozem? — zawołała  
Marta, stanawszy w progu.

— Wszak pani jest panią Dulomey? — spytał  
woźnica najętego powozu.

— Tak jest.

— Otóż, Jan kazał mi tu oczekiwać na panią,  
bo koń skaleczył sobie nogę tak, że go za uzdę mu-  
siał odprowadzić do domu. Weześniej niż on przyje-  
dziemy na Chanssée d'Antin.

— Biedne zwierzę! — powiedziała Marta. — Ale  
jedźmy prędzej; tylko zawieszysz mnie nie na Chaus-  
sée d'Antin, a na ulicę Uniwersytetu, przed pałac  
księcia de Feryas.

Marta wsiadła, automedon zaciął konie, ale na-  
agle, zamiast jechać ulicą Spontini ku Trocadero, zwró-  
cił na lewo ku ulicy Benouville, niezamieszkaney  
wówczas i prowadzącej wprost do pustej także Ba-  
zantarni.

— Goń co koń wyskoczy! — zawołał Lobezat na  
woźnicę.